Przegląd prasowy

Niwa

Tygodnik

Nr. 13. DNIA 3 KWIETNIA 1932 r. Rok I.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Redakcja i Administracja Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64.200 | Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

Nowe zadanie

Ze wszystkich stron dochodzą wieści o ożywieniu życia religijnego, świadczą o tem przepełnione świątynie podczas konferencyj rekolekcyjnych, ilość przystępujących do Stołu Pańskiego, świadczy postawa społeczeństwa wobec zamachu na małżeństwo i rodzinę katolicką. Tak, wszędzie odczuwamy wiew potężnego prądu religijnego odrodzenia, wszędzie spotykamy się z oznakami radosnej przemiany. Rozpoczął się poważny, wyczekiwany proces duchowy, który w konsekwencji winien doprowadzić do wytworzenia nowego typu Polaka-katolika, nowej, lepszej społeczności.

Jak będą wyglądały dalsze etapy tego ruchu, czy my uświadomieni katolicy mamy w charakterze obserwatorów przyglądać się temu ruchowi, wierząc, że trafi on na swe łożysko i sam bez kierownictwa dojdzie do idealnego celu.

Znając słabe strony naszego polskiego charakteru, obawiamy się, że wzmożenie życia religijnego będzie słomianym ogniem, który, wybuchnąwszy potężnym płomieniem, wkrótce zagaśnie. Obawiamy się również, że te rzesze, które dziś wypełniają świątynie nie zatroszczą się o to, aby wpłynąć na przemianę życia zbiorowego w duchu zasad katolickich.

Przed kierownikami i współpracownikami Akcji Katolickiej w Polsce powstaje bardzo poważne zadanie: wykorzystanie tego sprzyjającego nastroju, zarysowującej się już przemiany dla przekształcenia polskiej psychiki, pogłębienia i rozszerzenia jej elementów religijnych.

Jak tego dzieła dokonać?

Na pierwszem miejscu postawilibyśmy pracę nad pogłębieniem i rozszerzeniem katolickiej kultury intelektualnej. Jedną z najbardziej zastarzałych, chronicznych chorób naszego katolicyzmu polskiego jest analfabetyzm religijny, nieznajomość elementarnych podstaw doktryny katolickiej. Nieznanym jest również katolicyzm społeczny i jego ożywiona działalność na różnych niwach.

Równolegle z rozszerzeniem katolickiego poglądu na świat winna iść praca nad wcielaniem do szeregów organizacyj katolickich tych wszystkich, którzy dziś należą jeszcze do biernej masy i nie biorą udziału w trudach i bojowaniach Akcji Katolickiej. Rozszerzmy podstawę rekrutacyjną, zmniejszając ogromny przedział istniejący między ilością katolików z metryki a katolików praktykujących, dążmy do 100% skadrowania tych ostatnich.

Ten proces nie może być wykonany odrazu, pospolite ruszenie organizacyjne, bez należytego przygotowania i wyszkolenia kadrów instruktorskich byłoby zjawiskiem szkodliwem, należy jednak wytworzyć odpowiednie nastawienie zdobywcze i przystąpić do wychowania elity organizacyjnej.

Całe zagadnienie, jeśli chodzi o praktyczne rozwiązanie, sprowadza się tedy do należytego wykształcenia i wychowania elity organizacyjnej. Jest to najważniejszy problemat wychowawczy Akcji Katolickiej t. j. wszystkich organizacyj wchodzących w skład tego ruchu.

Zagadnienie wyrobienia elity organizacyjnej jest u nas zagadnieniem mało znanem. Zaledwie kilka organizacyj posiada swój system wychowania elity, swoje instytucje wyszkolenia, reszta stosuje przestarzałe metody, których rezultaty są wprost karykaturalne.

Trzeba tedy zacząć od omówienia, opracowania planów i sposobów możliwego jednolitego wyszkolenia elity organizacyjnej, od wytworzenia typu nowoczesnego kierownika, wodza, apostoła, który na niwy dotąd leżące odłogiem, na ugory dusz ludzkich, stęsknione do siewców, wejście pewnym krokiem wyszkolonego oracza, przystąpi do umiejętnej, nowoczesnej uprawy.

Klemens Jędrzejewski.

KAPITOL i WATYKAN.

Z książki bardzo dobrej i bardzo wytrawnej p. Macieja Loreta o Italji współczesnej (Rzym, 1932, str. 260) katolicy przeczytają ze szczególnem zajęciem niewielki rozdział o Italji i Watykanie (str. 210—219), który byłby dla tak wielkiego przedmiotu za krótki w zwięzłym nawet podręczniku, gdyby nie miał oparcia o całość książki.

Wpojenie sobie w umysły doniosłości tego wielkiego zdarzenia, jakiem jest w dobie naszej pojednanie Italji z Watykanem, będzie bowiem bardzo pożyteczne i powinno dzisiaj stanowić jedno z podstawowych pojęć, rozświetlających katolickie na świat spojrzenie. Rzeczy współczesnych zwykle się nie docenia, bo się ich nie ogarnia, gdy zjawiają się dzisiaj w zgiełku wypadków, a jutro są przygłuszone rozgwarem dalszych, mniej ważnych, ale nowych. To jednak zdarzenie staje przed naszemi oczyma jak jeden z tych słupów, które znaczą bieg dziejów, a w tym wypadku wytyczają bez załamania wspaniałą po przez dwa tysiąclecia drogę pochodu Kościoła.

Oto bowiem, po zajęciu Rzymu w r. 1870 przez jednoczące się Królestwo Włoskie, został Ojciec św. więźniem Watykanu. Stan prawny, jaki upojone powodzeniem Państwo Włoskie starało się narzucić Stolicy Apostolskiej, był urągowiskiem z odwiecznego stanowiska jej w całym już świecie. Tak zwana ustawa o rękojmiach (legge delle guarentigie) z 13-go maja 1871 r. opierała się bowiem na takich zasadach: obszar Watykanu i sam nawet Pałac Watykański są własnością Państwa Włoskiego, oddaną tylko w użytkowanie Papieżowi, któremu poręcza się nietykalność osoby, swobodę pobytu, możność utrzymywania własnej dyplomacji, nawet oczywiście honory monarsze, ale bez przyznania rzeczywistej władzy zwierzchniej temu... gościowi Włoch. Ale Stolica Apostolska ze swej strony uznanie tej ustawy odrzuciła odrazu, stanowczo, wytrwale przez lat 60.

Mówi o tem p. Loret:

— Rząd włoski i opinja literacka włoska, której ten sposób załatwienia był emanacją, szczerze i nieszczerze przez dłuższy czasu uważała ustawę o rękojmiach za wykwit jurysprudencji i rozumu stanu... Gdyby Papież był ją uznał, byłby stracił to stanowisko jakie miał w prawie międzynarodowem jako suweren, byłby został poprostu biskupem włoskim, kapelanem króla włoskiego, jak się dobitnie wyrażono... Konflikt polityczny, który wtedy wybuchł między nową Italją a Watykanem, mógłby w naturalnym procesie dziejowym znaleźć daleko prędzej rozwiązanie pojednawcze, gdyby to tylko zależało od istotnej woli narodu włoskiego, a nie napotykało na zaciekły opór sfer masońsko-radykalnych, które miały największy wpływ na kolejne rządy i ich kierunek... Rząd włoski chciał uważać, względnie udawał, że uważa całą kwestję rzymską za pogrzebaną... (str. 210-213).

I tak mijało lat sześćdziesiąt. Królestwo włoskie się utrwalało i po wojnie nawet bardzo się rozrosło i wzmocniło. Narastał tak ważny w życiu czynnik przyzwyczajenia. Lecz miało się okazać, że 60 lat dyplomacji z masońskiemi podszeptami to jeszcze bardzo niewiele w zestawieniu z 2 tysiącami lat niezrównanych w dziejowem doświadczeniu losów Kościoła.

Właśnie nowe rozbudzenie narodowe wojennej i powojennej Italji, która nigdy w swych szerokich pokładach społecznych nie przestała być katolicką, znalazło potężny i także o dziejowym zakroju wyraz w dojściu do władzy Mussolini'ego, który, mimo swe początki skrajne, jeszcze przed objęciem rządów wypowiedział w Izbie uderzający wówczas pogląd:

— Twierdzę, że tradycja łacińska i imperjalna Rzymu jest dziś reprezentowana przez katolicyzm... Sądzę i twierdzę, że jedyną ideą powszechną, która dziś istnieje w Rzymie, jest ta, która promieniuje w Watykanie... (str. 214).

I tak oto dojrzewało w Italji poczucie, że... pogrzebana sprawa rzymska żyje. Małe zadowolenie z pozornego zwycięstwa przez załatwienie sprawy po swojemu w r. 1871, bez troski o zgodę ze Stolicą Apostolską, mogło wystarczyć, jak się okazało, Italji na dorobku, bałamuconej podziemnemi zabiegami masońskiemi. Dla Italji wzmożonej i napiętej ku wielkości poczucie, że oto w Rzymie tkwi sprawa Kościoła powszechnego niezałatwiona, bo przez Stolicę Apostolską nieuznana w sposobie narzuconym, było nieznośne. Wzrost zrozumienia rzekomo pogrzebanej sprawy rzymskiej Kościoła, stawał się miarą... wskrzeszenia poczucia wielkości Italji.

Ustawa o rękojmiach z 13-go maja 1871 roku, ów wykwit prawodawstwa świecko-państwowego, musiała pójść w kąt. Sama Italja niejako wyrosła z tej skąpo skrojonej szaty, czuła się w niej nieswojo, wstydziła się jej. Spokojne nieuznawanie jej przez Stolicę Apostolską przemogło małość zapalczywego niezrozumienia, czem Kościół jest i czem musi być w świecie. Narodowi, który chciał patrzeć w świat nie zpodełba, lecz z podniesioną głową, nie mógł przesłaniać widoku padający nieubłaganie na dusze cień więźnia Watykanu.

Układy laterańskie z 11-go lutego 1929 r. stworzyły nowy stan ustawy na podstawie uznania przez Italję całkowitej zwierzchności Ojca św. w osobnem Państwie Watykańskiem t. j. Stato Città Vaticano i wprowadzenie konkordatu. Przekreślenie polityki 60-ciu lat i przewrót w stosunkach między Kapitolem i Watykanem w Rzymie były zdarzeniami zbyt doniosłemi i rozległemi, by przejść bez zastrzeżeń i wstrząsów, które jednak tylko uwydatniają ogrom zmiany, tem trudniejszej, że wprowadzał ją Rząd, hołdujący poglądowi o wszechwładzy niemal Państwa. Zatrzymanie się tego właśnie poglądu przed wrotami św. Piotra jest tembardziej znamienne. Już w mowach z 13-go maja 1929 r. w Izbie i z 25-go maja 1929 r. w Senacie, w trzy miesiące po układach, Mussolini, pragnąc jakby uspokoić obawy włoskie, powiedział niejedno, na co Stolica Apostolska nie mogła się zgodzić i czego odrazu bez odpowiedzi nie zostawiła. Przejście z roku 1930 na rok 1931 zaznaczyło sie ostrym zatargiem o wychowanie młodzieży i udział w niej Kościoła, lecz i tu powoli zasadniczemu stanowisku Stolicy Apostolskiej stało się zadość. Zjawienie się Mussolini'ego dnia 11-go lutego 1932 r. w dziesięciolecie Ojca świętego w Watykanie jest wyrazem utrwalenia się wielkiej przemiany.

Dla świata katolickiego wielka to pobudka do przebieżenia myślą długich wieków aż po te ostatnie zwycięskie zdarzenie i wniknięcie w głębię słów Chrystusa: na tej opoce zbuduję Kościół mój.

St. Szary.

FILMY DOZWOLONE DLA MŁODZIEŻY.

Chcę tutaj poruszyć zagadnienie, którem, o ile mi wiadomo, mało się dotychczas społeczeństwo zajmuje, a które jest pierwszorzędnej wagi, ze względu na wysoce zgubne następstwa, jakie wywołuje wśród młodzieży jego zaniedbywanie.

Rozchodzi się o dziwne, wprost niewytłumaczalne stanowisko cenzury szkolnej filmów. Jak ta sprawa wygląda, niech Sz. Czytelnicy sami osądzą na podstawie faktów, które podam i za prawdziwość których biorę pełną odpowiedzialność.

Przedewszystkiem chcę przestrzec przed t. zw. filmami „przyrodniczemi", lub „podróżniczemi" po krajach egzotycznych, albo wreszcie „arcywesołemi porankami filmowemi dla wszystkich". Pod pozorem takich i podobnych tytułów, w filmach owych zostają przemycane dziesiątki obrazów i scen tego rodzaju, że każdy, szanujący swoją godność człowiek, napewnoby z danego przedstawienia zrezygnował. A filmy te są z reguły dla młodzieży dozwolone.

Oczywiście, nie mogę tu podawać tytułów, bo mógłby mnie ktoś posądzić o robienie reklamy, lub naodwrót o zamiar szkodzenia danym firmom.

Naprzód zajmę się stroną naukową tych filmów. Tutaj trzeba przyznać, że są wśród nich filmy naprawdę pożyteczne i pouczające; ale, mniejwięcej w tej samej ilości znajdują się filmy, które nie zawierają (dosłownie) ani jednej, pożytecznej i prawdziwie naukowej sceny. Warto przytoczyć przykład: na pewnym „zwierzęcym" filmie, z długim, ponad 2 godziny trwającym programem, zdołałem się doszukać „aż" kilku „zwierzęcych", pouczających scen, wypełniających razem — może 10 minut czasu. Reszta — nie nadaje się do omawiania.

Zapewne powie ktoś, że film musi odpowiadać prawdzie historycznej, i że ewentualnie obrzędzy religijne i życie obcych ludów musi być przedstawione tak, jak dzieje się w rzeczywistości. Bardzo słusznie! Tylko, nie wszystko to, co wolno pisać w książce naukowej lub poważnej powieści, godzi się przedstawiać na ekranie, chyba, wyjąwszy specjalne, naukowe filmy, na które przychodziliby tylko ludzie, poważnie się na to zapatrujący.

Jeżeli natomiast na takim filmie znajduje się młodzież, oraz dzieci, i przez całe dwie godziny, widzi kobiety, (białe, arabki, nie jakieś dzikie i odrażające murzynki), oraz główną bohaterkę obrazu, europejkę, prawie całkowicie w adamowym stroju, (bardzo często całem ubraniem jest wąska, biodrowa opaska lub zupełnie przezroczysta suknia), z jakby rozmyślnem uwydatnieniem scen i szczegółów, które powinny być właśnie złagodzone, to, oczywiście, ta młodzież nie będzie się zastanawiać nad „historycznością", czy też „naukową prawdziwością" filmu, tylko — każdy wychowawca potrafi sobie resztę dopowiedzieć.

Na pewnym poranku filmowym „dla wszystkich", na którym były dziesiątki dzieci i młodzieży (na każdem przedstawieniu), wyświetlano następującą scenę: w arabskiej kawiarni dwie półnagie tanecznice — poprostu prostytutki—pieszczą się z dwoma Europejczykami, przyczem dokładnego, a nadzwyczaj wyraźnie przedstawionego na filmie zachowania się arabek i wspomnianych białych nie godzi mi się publicznie opisywać. Nakoniec nadchodzą żony obydwu Europejczyków. Sceny końcowej znów nie wypada opisywać. Muszę tu wyraźnie zaznaczyć, że równocześnie z wyświetlaniem opisanej sceny, pojawiały się na ekranie „objaśniające" napisy, (jako rozmowa owych białych): „to jest życie!", „żyć i używać!" (Dosłownie!) i t. p. Gdyby wymieniony obraz opuszczono, film możnaby nazwać przyzwoitym, a pod względem dowcipu, wyśmienitym.

Przy innych znów filmach, nie zawierających tak bardzo gorszących scen, albo, niekiedy, zupełnie przyzwoitych, wyświetla się dodatki, reklamy, lub wreszcie wyjątki z następnych filmów, którym pod względem moralności można zarzucić bardzo dużo, a czasem to samo, co poprzednio wymienionym scenom.

Opierając się na powyższych faktach, przypuszczam, że wolno mi zwrócić się do wszystkich rodziców i wychowawców, z apelem: nie pozwólcie deprawować dusz waszych dzieci. Jeśli cenzura nie uznaje takich przedstawień za gorszące, to naszym wspólnym obowiązkiem jest, żądać innego stanowiska pp. cenzorów! Szkolne Komitety Rodzicielskie mogłyby podnieść tę sprawę i zwrócić się do odpowiednich Kuratorjów. Jest to jedynie skuteczna droga. A jeśli ktoś powie, że w takim razie trzebaby 90% wszystkich filmów uznać za niedozwolone, to odpowiem na to, że faktycznie lepiej byłoby, żeby młodzież uczęszczała tylko na 10% przedstawień, niż żeby oglądała prawie wszystkie, narażając się, dla bardzo wątpliwych a często wprost śmiesznych korzyści naukowych, czy przyjemności, na tak poważne niebezpieczeństwo moralne. Albowiem film, jako obraz ruchomy, i stosunkowo długo trwający (przeciętnie $1^1/_2$—2 godzin) działa na wyobraźnię tak młodzieńca jak i dziecka bez porównania silniej, niż książka lub pojedyńczy obrazek pornograficzny, przypadkowo spostrzeżony. I niema tu miejsca na tłumaczenie, że małe dziecko „nie spostrzega" i „nie rozumie". Dzisiejsza psychologja przekreśliła na zawsze to przestarzałe i niemądre twierdzenie, które zresztą wogóle nie wytrzymuje krytyki, bo przeczy mu najprostsza obserwacja dzieci. Co więcej, twierdzę stanowczo, że jeżeli dziecko czegoś nie rozumie, to właśnie owej „naukowej" strony filmu; dziecko, w pewnych momentach, faktycznie może wartościowych, będzie się poprostu nudzić, albo nie wyróżni ich wcale z pośród innych, bardziej się rzucających w oczy. Natomiast te wszystkie sceny, o których wyżej wspominałem uchwyci i utrwali w swej wyobraźni, jak płyta fotograficzna, a także zrozumie je bez żadnych trudności, ponieważ chodzi tu o zjawiska całkiem nieskomplikowane; wystarcza obserwowanie obrazu i jego ruchów—nie potrzeba nic więcej! Obraz sam pociąga, bo do tego pomaga zepsuta natura ludzka; może właśnie w domu rodzice zakazali dziecku kiedyś bardzo ostro patrzeć na taki obrazek; wiadomo, że to, co zakazane, nęci. A jak w takim wypadku wygląda po owem przedstawieniu autorytet rodziców? Powaga, słuszność i sprawiedliwość ich przyszłych nakazów, ewentualnie skarceń? Następstwa tego bardzo smutne. Najpierw, utrata zaufania do rodziców, przez co wychowanie zostaje zazwyczaj spaczone, jeśli nie uniemożliwione całkowicie, a potem,— dojrzewający młodzieniec lub panna tyranizuje cały dom i robi to, co sam chce.

Powiedział jeden z wybitnych psychologów: dajcie mi wasze dzieci na wychowanie do lat siedmiu, a na zawsze pozostaną mojemi. I to jest prawda. Już kilkoletnie dziecko przyjmuje wszelkie wrażenia

i wchłania je w głąb swej delikatnej duszy, jak gąbka. Może ich chwilowo nie rozumieć, tak, jak je rozumieją starsi, ale one tkwią w niem i występują później z wielką wyrazistością, budząc zainteresowanie rozwijającego się, a bardzo podatnego, dziecięcego umysłu.

Więc dla dobra naszych dzieci, a pośrednio, dla naszego własnego dobra i dobra naszej Ojczyzny — nie posyłajmy raczej naszych dzieci i młodzieży na ż a d n e przedstawienie, dopóki nie nabierzemy pewności, że odpowiada ono wymogom katolickiej moralności. Nic się nikomu nie stanie, gdy nie ujrzy tego lub owego, choćby skądinąd pożytecznego filmu! Kino nie jest konieczne do osiągnięcia najwyższego nawet poziomu wykształcenia!

Powinny mnie zrozumieć przedewszystkiem matki, wśród których, nawet w dzisiejszych, zepsutych czasach, jest z pewnością poważna większość, wychowujących swe dzieci w skromności i czystości obyczajów! I pomyśleć, że ta właśnie matka, która tyle lat troszczyła się o dobre wychowanie swojego skarbu, posyła go sama do kina i daje mu pieniądze, nieświadoma niebezpieczeństwa, jakie mu grozi! Boć przecież cała szkoła idzie! Tak gimnazjum, jak i szkoła powszechna! Obniża się umyślnie ceny biletów! Słowem robi się wszystko, by umożliwić całej młodzieży systematyczne zatruwanie się i deprawowanie. Czyni się to pod okiem cenzorów szkolnych i Kuratorjum.

Kraków. *Tadeusz Hoszowski.*

Z BELGJI.

Kilka luźnych uwag.

„Il faut protester par notre conduite et par nos sentiments intérieurs contre cet abaissement continu, contre ce culte exclusif de Mammon qui caractérise cette epoque" *Montalembert.*

Od dziesięciu lat obserwuję życie belgijskie w różnych jego przejawach i porównywując je z polskim często muszę się głęboko zamyślić. Dziś chciałbym podzielić się z czytelnikami „Niwy" paroma spostrzeżeniami, powstrzymując się całkowicie od wyciągania jakichkolwiek wniosków.

* * *

Przed kilku laty miałem następującą rozmowę. Nie znałem jeszcze wówczas Belgów ani stosunków w ich kraju, to też zapamiętałem tę rozmowę i często mi ona przychodzi na myśl. — A było to tak:

Świeżo poznany Belg postawił mi prosto z mostu takie pytanie: Czy mój przyjaciel N. jest katolikiem? — Przyjaciela mego znałem jako dobrego katolika, więc bez namysłu odpowiedziałem twierdząco. Belg zrobił zdziwioną minę. Teraz na mnie przyszła kolej zapytać co spowodowało jego zainteresowanie się tą sprawą. Mój Belg odpowiedział mi mniej więcej tak: Słyszałem że Polacy są narodem katolickim, to też przy pierwszem zetknięciu się z wami starałem się was obserwować. Dziś jest niedziela, zapytałem, ciągnął dalej, p. N. czy już był w kościele. Odpowiedział że dziś niema czasu iść na Mszę, gdyż wyjeżdża o godz. 10-ej, tak jakby w kościele, który się znajduje naprzeciw hotelu w którym mieszka, nie było Mszy już o godzinie 7-ej rano... Stąd me pytanie!...

* * *

Innym razem przechadzałem się w Brukseli również w towarzystwie Belga. W pewnym momencie chcę wstąpić do sklepu aby kupić ołówek. — O nie! powiada mi mój towarzysz, niedaleko jest inny sklep, gdzie pan może kupić swój ołówek. — Dlaczego mam iść dalej, pytam, kiedy tu w oknie widzę właśnie ołówek którego potrzebuję? — W tym sklepie katolicy nie kupują, gdyż jest on otwarty w niedziele, widać, iż właściciel nie pragnie mieć katolickiej klijenteli (w Belgji dla sklepów obsługiwanych przez samego właściciela i jego najbliższą rodzinę, niema ograniczenia co do godzin otwierania i zamykania). Gdy zamieszkałem w Belgji na dłużej przekonałem się, iż tak postępują wszyscy katolicy w stosunku do wszelkiego rodzaju sklepów. Najciekawsze jest to, iż nacisk ten w ten sposób wywierany przez zwarte i lojalne, wobec wyznawanych przez siebie zasad, społeczeństwo jest tak silny iż znaczna większość właścicieli nie katolików zamyka swe zakłady w święta, aby nie stracić na zawsze klijenteli.

* * *

Muszę wezwać doktora — posyłam więc po jednego z bardziej znanych. Me belgijskie otoczenie jakoś krzywo nań patrzy. Po skończonej z bardzo dobrym skutkiem kuracji, pytam, co mu mają do zarzucenia. Wyjaśniają mi, że to wybitny mason, więc część pieniędzy, które otrzyma za kurację, da na cele które popiera, to też każdy który go wzywa, pośrednio przyczynia się do rozwoju instytucji masońskich. Zrozumiałem. Odtąd wzywałem zawsze doktora katolika, może mniej sławnego od tamtego, który jednak leczył równie skutecznie, ja zaś miałem to poczucie, iż nie subsydjuję żadnych masonów.

* * *

Zawsze zastanawiałem się, skąd czerpią fundusze te niezliczone instytucje i zakłady katolickie Belgji; skąd otrzymuje środki np. całe szkolnictwo katolickie (powszechne, średnie i wyższe), które wychowuje większą liczbę młodzieży niż szkoły państwowe i gminne razem wzięte. Zacząłem badać i co się przekonałem — oto katolicy dobrowolnie sami się opodatkowują. Każdy daje na te cele, które mu są najbliższe. Każdy sam dla siebie określa wysokość takiej daniny, przyczem przyjęte jest zwyczajowo, iż wynosi ona 10% dochodów rocznych. Nie rzadkie są jednak rodziny (sam znam ich kilka), które na różne cele kulturalne, dobroczynne i t. d. opłacają stale 20% (rocznego dochodu!!). Nic więc dziwnego, iż wszelkie towarzystwa mimo ich wielkiej liczby mają poważne podstawy materjalne i doskonale się rozwijają.

Bruksela. *Tadeusz Sopoćko.*

Czy jesteś tylko przygodnym czytelnikiem „Niwy", czy też jej stałym prenumeratorem?

Ś. p. Ks. Biskup Zygmunt Łoziński.

W Wielką Sobotę, dn. 26 ub. m. o godz. 3 min. 30 zasnął w Panu ś. p. Ks. Zygmunt Łoziński, Biskup diec. Pińskiej. Zgon Biskupa-Pasterza według myśli Chrystusowej, niepospolitej postaci w dobie naszej—ciężką żałobą okrywa Episkopat i społeczeństwo katolickie Polski.

Ś. p. Ks. Biskup Zygmunt Łoziński urodził się 5 czerwca 1870 r. w Boracinie w wojew. Nowogródzkiem. Po ukończeniu gimnazjum ze złotym medalem, wstąpił do seminarjum duchownego, a następnie ukończył Akademję Duchowną w Petersburgu. Święcenia kapłańskie otrzymał w Petersburgu 25 czerwca 1895 r.

Wszechstronnie wykształcony kapłan, pełen żarliwości apostolskiej, rozpoczął trudną pracę na terenie petersburskim, zyskując sobie wkrótce zaufanie i uznanie zarówno ze strony duchowieństwa jak i świeckich nietylko katolików, ale i prawosławnych. Głęboki asceta, dający z siebie wzór życia pełnego umartwień, pokory i miłości ku bliźnim, czerpanej ze źródeł nadprzyrodzonych, wywierał olbrzymi wpływ zwłaszcza na wychowanie młodych pokoleń kapłańskich. Jako profesor seminarjum duchownego, Akademji Duchownej, a następnie jako ojciec duchowny tych uczelni, na którem to stanowisku czuł się najbardziej sobą i szczęśliwym, wiele zdziałał i wiele położył zasług.

A któż nie pamięta księdza Łozińskiego jako natchnionego konferencjonistę, spowiednika, którego konfesjonał nieraz bywał oblężony, doradcę sumień? Na życiu duchowem Polonji petersburskiej, zwłaszcza inteligencji, odczuwało się wymownie wpływ ks. Łozińskiego.

W okresie wojny światowej, kiedy na bruku petersburskim znalazło się wiele tysięcy naszych rodaków, ś. p. ks. Łoziński zdwajał swe wysiłki, niosąc nietylko duchową, ale i materjalną pomoc.

Kiedy po upadku caratu nastały w Rosji czasy pewnej wolności dla Kościoła, Stolica Apostolska postanowiła przywrócić do dawnego życia diecezję Mińską, zarządzaną przez metropolitów mohylowskich. Na stanowisko odrodzonej diecezji Papież Benedykt XV-ty wyznaczył ks. kanonika Łozińskiego. Nominacja nastąpiła dnia 2 listopada 1917 r.

Ś. p. Ks. Łoziński w chwili nominacji na biskupa widział już zanarchizowaną Rosję i świt odrodzenia własnej Ojczyzny. Widział, że już nie od Petersburga będzie zależna jego przyszła diecezja, ale od stolicy zmartwychwstającego Państwa Polskiego. Udaje się do Warszawy i tu dnia 28 lipca 1918 roku z rąk J. E. Ks. Arcybiskupa Kakowskiego otrzymuje sakrę biskupią.

Wojna polsko-sowiecka 1918—20 r. zastaje Ks. Biskupa Łozińskiego na terenie własnej diecezji. Nie opuszcza jej, mimo że na każdym kroku grożą mu tortury i śmierć, jak wielu innym. W chatach poleszuków, wśród błot pińskich sprawuje swe rządy pasterskie.

Po zakończeniu wojny organizuje nową diecezję. Trzeba było iście nadprzyrodzonej pomocy, aby na rumowiskach pożogi wojennej w krótkim stosunkowo czasie ufundować seminarjum duchowne, odbudować kościoły i parafje.

Wśród zajęć swych pasterskich jedną z głównych trosk Ks. Biskupa była idea zjednoczenia Kościołów. Konferencje unijne pińskie zawdzięczają swą inicjatywę zmarłemu Ks. Biskupowi. W głównej mierze pociągał do Kościoła lepsze jednostki swym własnym przykładem.

Jako myśliciel i głęboki znawca dusz chwytał często za pióro i wydawał w pięknej formie literackiej dziełka w rodzaju „O miłości Ojczyzny", „Rozmyślania dla kapłanów", „Nauki majowe" i t. d.

Jednym z głównych rysów charakteru uderzających u ś. p. Ks. Biskupa Łozińskiego była niezwykła odwaga cywilna, mówienie prawdy wszystkim w oczy, brak kompromisów i bojaźni w stosunku do możnych tego świata. Uderza to przedewszystkiem w jego listach pasterskich.

Zmarły przedwcześnie Ks. Biskup Łoziński pozostawia po sobie wielki dorobek swej pracy pasterskiej, wzór męża apostolskiego i powszechną opinję świętości, którą podziwiali i cenili nawet inowiercy.

O wielkiej duszy ś. p. zgasłego Pasterza świadczy Jego głos z za grobu, który zgodnie z wolą Zmarłego został odczytany podczas żałobnego nabożeństwa, świadczą ogromne rzesze wiernych, przedstawiciele różnych obrządków i wyznań, którzy zgromadzili się przy trumnie.

Requiescat in pace!

NIC NOWEGO POD SŁOŃCEM.

W czasopiśmie „Forschungen und Fortschritte" znany chinolog prof. dr. O. Franke pisze o „Monopolach państwowych w starożytnych Chinach": Myśl o ingerencji państwa w sprawie regulacji cen na targach i wpływu na gospodarkę w gałęziach produkcji przedmiotów pierwszej potrzeby i ujęcia jej w monopole państwowe, daje się zauważyć w Chinach już od przeszło półtora tysiąca lat. Systematycznie to śledzić można od 7 wieku przed Chrystusem do 12 wieku po Chrystusie. Przedewszystkiem zostały objęte monopolem państwowym i regulacją cen: sól, narzędzia żelazne, ryż i proso. Najstarszy objaw tego doświadczenia socjalistyczno-państwowego o którym wiemy, znajdujemy w pierwszej połowie 7 wieku przed Chrystusem w państwie Tsi, w dzisiejszym Szantungu. Zaprowadzono tam monopol na sól i na żelazo. Ciekawą jest zwłaszcza pewna organizacja z 4 wieku przed Chrystusem. Państwo zakupywało zboże ponad pewien oznaczony kontyngent żniwny i gromadziło je w śpichlerzach, chcąc przez sprzedaż lub wstrzymywanie jej w odpowiedniej porze osiągnąć równowagę cen rynkowych. Szeroką działalność czynników publicznych w tym kierunku spotykamy w 2 wieku przed Chrystusem. Całym systemem urzędów wyrównawczych na prowincji i „urzędu regulującego ceny" w stolicy, chciano opanować rynek towarowy i utrzymywać ceny na pewnej wysokości.

W 11 stuleciu po Chrystusie rozciągnięto gospodarkę monopolową poza sól i żelazo, także na spirytualja, system monetarny, kopalnie i na „żuławy, bagna i jeziora". Nadwyżki dochodów miały być użyte na kredyty gotówkowe dla ludności. Monopol solny, który przetrwał w Chinach do nowszych czasów, ostatecznie w zasadach swoich zorganizowany został w 8 wieku po Chrystusie. Największe, ale też i ostat-

nie próby socjalistyczno państwowe zrobiono w 11-ym i 12-ym stuleciu. Nietylko regulowano ceny przez państwową gospodarkę magazynowania zboża, ale zaprowadzono także kredyty gotówkowe dla włościan, a w wielkich miastach utworzono „urzędy towarowe", w których kupcy zastawiać mogli swoje towary.

Wyniki prawie wszystkich tych prób były niezadawalniające, a po części nawet katastrofalne. Nieuczciwa kasta urzędnicza weszła w porozumienie z niesumiennemi kupcami; prowadząc interesa na wspólny rachunek, osiągali kolosalne zyski kosztem ludności, a kasa państwowa zazwyczaj świeciła pustkami. Powstania i przewroty państwowe w wielu wypadkach bywały tej gospodarki następstwem (Neues - Reich Nr. 22 str. 432).

800,000 Polaków w domu niewoli.

Chociaż państwo bolszewickie w swej polityce wewnętrznej dalekiem jest od nacjonalizmu, należy się z pewnem niedowierzaniem odnosić do statystyki bolszewickiej, gdyż przy spisie ludności niejeden Polak obawia się przyznać do swej narodowości. Mógłby być posądzony o „kontrrewolucję" lub „szpiegostwo" na rzecz Polski. Mimo to warto przyjrzeć się wynikom spisu ludności z r. 1926, opracowanym już wszechstronnie przez statystyków sowieckich. Przedstawił je p. L. Zieleniewski w „Sprawach Narodowościowych" z których przytaczamy poniżej trochę cyfr.

W całej Rosji Sowieckiej w r. 1926 było przeszło 782.000 osób narodowości polskiej. Ogromna większość, bo 472.000 mieszka na Ukrainie, z tej zaś cyfry 324.000 (62 proc.) przypada na 6 zachodnich okręgów, przeważnie graniczących z Polską. W okręgu płoskirowskim Polacy stanowią 10,2 proc., w okręgu wołyńskim 14,3 proc. ludności.

Wśród miast Ukrainy największe skupienia ludności polskiej posiadają: Kijów 12.900, Odessa 8.600, Charków 5.700.

Na terenie Białorusi Sowieckiej mieszka 97.498 Polaków. Z tego na miasto Mińsk przypada 4.481, Witebsk 4.015, Bobrujsk 2.313 Polaków.

Reszta Polaków rozproszona jest po całym olbrzymim obszarze Rosji europejskiej i azjatyckiej. W Leningradzie mieszka 34.000, w Moskwie 17.000 Polaków.

W partji komunistycznej, rządzącej Rosją, było w 1927 r. 11.158 Polaków, w tem 2,542 kandydatów na członków. Stanowili oni zatem 1 procent ogółu członków partji komunistycznej.

Polacy górują nad innemi narodowościami poziomem oświaty. Gdy wśród Białorusinów odsetek piśmiennych wynosi 37 proc., a wśród Rosjan 45, to wśród Polaków dochodzi do 54 procent. Na Białorusi na 1000 Białorusinów przypada 7.81 przestępstw, na 1000 Rosjan 9.26, a na 1000 Polaków tylko 2.08. Ta różnica w przestępczości również korzystnie świadczy o ludności polskiej.

W roku 1927 ukazało się w Sowietach 95 książek w języku polskim o nakładzie łącznym 370 tysięcy egzemplarzy, w roku następnym 124 o nakładzie 438 tysięcy.

Goethe a religja.

W dniu 22 marca r. b. przypadła setna rocznica śmierci największego poety niemieckiego, Johanna Wolfganga Goethego. W związku z tą rocznicą znów wiele mówi się i pisze — zwłaszcza w Niemczech — o tym, na którego utworach kształciły się całe pokolenia Niemców i urabiały swój światopogląd. Był czas, że obok Hegla, uważano go za nowego Parakleta, nowego twórcę religji. Czy mniemanie to jest słuszne? Czy Goethe rzeczywiście stworzył coś w rodzaju religji, t. zw. „Bildungsreligion", jak chcą jego apologeci?

Rozpatrzeniem tego wysoce interesującego zagadnienia zajął się wybitny historyk literatury prof. Günther Müller z Monasteru.

Nie ulega kwestji — stwierdza prof. Müller — że Goethe był naturą nawskroś religijną. Zagadnienia religijne interesowały go, jak można sądzić nawet z jego własnej autobiografji, już od wczesnej młodości. Ustosunkowanie się jednak jego do religij chrześcijańskich w ciągu jego życia zmieniało się wielokrotnie. Był czas, że ostro występował przeciw protestantyzmowi, są jednak również momenty, gdy gorąco się do niego przyznawał. Z uznaniem, lub conajmniej przyjaźnie, wyraża się o katolicyzmie („Dichtung und Wahrheit" — w kwestji nauki Kościoła o sakramentach), kiedyindziej zato gwałtownie atakuje katolickie duchowieństwo. Naogół, stwierdzić trzeba, Goethe znał katolicyzm tylko fragmentarycznie, z protestantyzmem natomiast łączyło go wiele, przedewszystkiem dzięki bliskim stosunkom z teologiem protestanckim Herderem. Nie ujmuje on jednak wiary tak racjonalistycznie jak to czyni współczesny protestantyzm, który z prawd Objawienia te tylko przyjmował, które zwykłym rozumem mogły być dowiedzione. Religja Goethego poczyna się na wyżynach wyrobionej świadomości, chrystjanizm z serca jest dla niego jedyną prawdziwą formą religijną. Pietyzm w tej dziedzinie jest jego wyraźną cechą. Jednocześnie jednak umiłowanie natury i praw nią rządzących prowadzi do pewnego rodzaju tomizmu. Występuje to jednak u Goethego zupełnie nieświadomie, albowiem o filozofji św. Tomasza właściwie nic nie wie. Jeżeli możnaby w Goethem widzieć z tego powodu „anima naturaliter christiana", to jednocześnie nie można zapominać, że poglądy Goethego wielce różnią się od poglądów chrześcijańskich, przedewszystkiem w tem, że ludzkość chce uznać za cel ostateczny i, przyjmując, że rozwój ludzkości przekracza bezwarunkowo zwykłe ziemskie życie, nie chce uznać wiary w grzeszność natury ludzkiej, a co zatem idzie, odrzuca motyw Zbawienia. Krzyż dla niego, jak dla Mefista, jest czemś, co go odpycha.

DLA DOBRA BRACI.

Prócz Niemców i Włochów zaden naród w Europie nie ma tylu obywateli poza granicami swego państwa, co naród polski. Niema prawie zakątka ziemi, gdzieby nie było naszych rodaków. Od lodów dalekiej północy aż po Ziemię Ognistą, od miast nadbrzeznych Australji poprzez wyspy Oceanji aż do krainy Wschodzącego Słońca rozbrzmiewa mowa polska, wlecze się za naszym rodakiem tęsknica, człowieczy, polski ból.

Siedem miljonów rodaków poza granicami Polski, to naprawdę rzesza wielka. Siedem miljonów, to

w budżecie narodowym ważna pozycja, która niemałą odegrać może rolę.

Polska opiekuje się tą rzeszą, jak może. Rząd posyła jej nauczycieli, instruktorów. Różne organizacje, opiekujące się wychodźctwem, nawiązują z nią stały kontakt, wysyłają książki polskie, czasopisma i ilustracje.

Najmniej jednak myślano dotychczas o opiece duszpasterskiej dla naszych rodaków. Szedł coprawda raz poraz za wychodźcą polskim polski kapłan. Szedł, jako że sumienie mu mówiło, że poginą dusze polskie dla Boga i Polski, jeśli nie będą miały duszpasterza, przyjaciela, co je będzie krzepił słowem polskiem i modlitwą.

Tych księży jednak było stosunkowo mało. Byli to walnej części księża świeccy, choć i zakonni obejmowali duszpasterskie posterunki.

To też nie dziw, że wśród polskiego wychodźtwa odczuwa się dziś wielki brak kapłanów. Coraz też częściej dociera do kraju ze wszystkich stron wołanie: Dajcie nam polskich duszpasterzy! Brak polskiego kapłana, to dopiero bólów ból!

Brak naprawdę wielki. We Francji na 20 tys. rodaków przypada jeden zaledwie polski ksiądz. W Argentynie, w prowincjach Córdoba i Santa Fè 30 tys. Pdlaków żyje bez księdza. W Brazylji są polskie osady, które od 40 lat nie widziały kapłana polskiego. Tam też niektóre parafje polskie ciągną się na przestrzeni 200 klm., a 80% naszych rodaków umiera bez św. Sakramentów.

Z chwilą, kiedy J. Em. Ks. Kardynał Prymas Dr. Hlond zostaje oficjalnym opiekunem naszego wychodźtwa, sprawa duszpasterstwa polskiego na emigracji wkracza na inne tory. Dotychczas wysyłano kapłanów ochotników do pracy duszpasterskiej i to bez specjalnego do niej przygotowania. Ks. Prymas widząc, że taka doraźna tylko pomoc nie prowadzi do celu, obmyśla plan stałego i systematycznego zasilania duszpasterstwa polskiego zagranicą. W tym celu powołuje do życia osobne Seminarjum Zagraniczne, które młodych alumnów przygotowuje pod każdym względem do przyszłej ich działalności. Wychowankowie tegoż Seminarjum prócz nauk filozoficznych i teologicznych otrzymują osobne wykształcenie dziennikarskie, dalej zapoznawać się będą z całokształtem zagadnień naszego wychodźtwa. Będą się uczyli obcych języków, geografji; będą się zapoznawali z obyczajami i warunkami społecznemi tego kraju, wśród którego obejmą duszpasterskie posterunki. Będzie to szkoła duchownych podchorążych, z której wyjść mają prawdziwi żołnierze Chrystusowi, co z krzyżem i polską książką w ręku do braci polskich pójdą — w szeroki Boży świat.

Seminarjum Zagraniczne organizuje się w ramach zakonnego zgomadzenia. Doświadczenie bowiem uczy, że zagranicą kapłan zakonny daleko lepiej potrafi sprostać swemu zadaniu, aniżeli kapłan świecki. Kapłan zakonny znajduje w swem zgromadzeniu mocne oparcie. Z natury rzeczy utrzymywać też musi stały kontakt z centralą, a więc z krajem. Może też w końcu z większem poświęceniem oddać się swej pracy. bez tej troski o zapewnienie sobie materjalnego bytu. Toć właśnie ta troska hamuje tak często poczynania i skuteczność pracy kapłana świeckiego.

Seminarjum zagraniczne oraz nowe zgromadzenie zakonne dla duszpasterstwa polskiego zagranicą otrzymało już aprobatę Rzymu. Pius XI błogosławiąc nowemu dziełu nazwał je *„dziełem opatrznościowem i pożytecznem i dlatego sercu swemu tak bardzo bliskiem"*.

KRONIKA KRAJOWA.

Ś. p. Zofja Wołowska. Dnia 26 marca zmarła w kościele w Kampinosie ś. p. Zofja Wołowska, długoletnia przełożona 8-klasowego gimnazjum żeńskiego i seminarjum nauczycielskiego w Warszawie.

Urodzona w 1867 roku w Lublinie, gdzie ojciec jej, ś. p. Józef Wołowski, był zasłużonym i wielce cenionym adwokatem, spędziła tam dzieciństwo swoje i wczesną młodość, otrzymując b. staranne wychowanie katolickie i gruntowne wykształcenie.

Już od zarania swych lat zmarła postanawia nieść „oświaty kaganiec" i dzielne jednostki do pracy tej przygotować.

W roku 1906 zakłada w Warszawie szkołę frebelowską i roczny kurs dla ochroniarek, prowadząc jednocześnie w ukryciu przed władzami rosyjskiemi trzyletni kurs nauczycielski. To też z roku na rok z wychowanek jej rosną zastępy ideowych nauczycielek-apostołek i obejmują placówki szkolne w trudnych chwilach, gdy rząd rosyjski ruszczył młodzież i dziatwę szkolną.

W roku 1907 ś. p. Zofja Wołowska otrzymała pozwolenie na prowadzenie pierwszego seminarjum nauczycielskiego w b. Kongresówce. Jednocześnie prowadzi szkołę IV-klasową, t. zw. normalną, na którą władze rosyjskie nie dały pozwolenia, gdyż wysoki program nauk w szkole budził obawy wroga. Zagrożoną placówkę ś. p. Wołowska ratuje przez przemianowanie tej szkoły na szkołę handlową i przez cały okres wojny światowej, mimo trudności materjalnych prowadzi swe uczelnie w przeczuciu świtającej wolności.

W 1918 roku powstaje, przystosowane do nowych potrzeb niepodległej ojczyzny, istniejące do dziś, 8-klasowe gimnazjum.

Ś. p. Zofja Wołowska pracowała i na niwie publicystyki, propagując w sposób umiejętny zasady katolickiej nauki, brała również udział w pracach Akcji Katolickiej.

Niespodziewany zgon tej niestrudzonej działaczki na polu pedagogicznem i społecznem, przejmuje głębokim żalem nietylko najbliższe jej współpracowniczki i grono nauczycielskie, nietylko serdeczne przywiązane wychowanki, ale i tych wszystkich, którym dane było poznać i ocenić tę świetlaną postać.

Niech odpoczywa w pokoju!

Kary za niesienie pomocy ubogim i bezrobotnym. Na skutek polecenia Starosty Powiatowego w Łomży, wytoczono przed Sądem Grodzkim w Zambrowie oskarżenie przeciwko ks. Marcelemu Bieńkowskiemu i, kilku parafjanom w Rutkach za to, że za pośrednictwem bractw zorganizowali zbieranie ofiar w parafji, aby w obecnych ciężkich warunkach pośpieszyć z pomocą ubogim i bezrobotnym i ulżyć im

w ich opłakanej doli. Rzecz jasna, że takie zarządzenie Starosty Powiatowego wywołało wśród zwykle cichych i potulnych wieśniaków słuszne wzburzenie.

Nowa świątynia. Na samym szczycie Kamiennej Góry w Gdyni, królując niejako nad polskiem morzem, portem i miastem, stanąć ma wspaniała Bazylika Morska, świątynia-pomnik, który będzie wyrazem naszej wdzięczności dla Opatrzności Bożej za odzyskaną niepodległość i połączenie z macierzą morza polskiego, a zarazem widomym znakiem polskiej tężyzny i niezachwianej woli bronienia do ostateczności tego skrawka polskiego morza. Dla budującego się w zawrotnem tempie miasta świątynia taka jest konieczną ze względu na potrzeby duchowe licznej ludności.

Grunt pod budowę wspaniałomyślnie podarowany został przez pierwsze polskie Tow. Kąpieli Morskich.

Ostatnio zarząd Tow. Budowy Bazyliki Morskiej wydał odezwę z prośbą o składki na rzecz budowy. Składki te przyjmuje Bank Gospodarstwa Krajowego w Gdyni oraz wszystkie oddziały PKO na konto 170.158.

Największy kościół w Polsce. Kościół Opatrzności, który uchwałą Sejmu ma stanąć w Warszawie, jako wotum narodowe za uzyskanie wolności, będzie największym kościołem w Polsce. Wysokość czworobocznej wieży wyniesie ponad 100 m., nie licząc koronkowego dachu z krzyżem; długość głównej nawy razem z prezbiterjum ponad 90 m., wysokość nawy 23 m., a wysokość do sklepienia 43 m. Kościół zbudowany będzie w całości z żelbetonu. W ten sposób kościół Opatrzności będzie największym na świecie kościołem żelbetowym oraz chlubą polskiego budownictwa.

Siedlce. *Rozwój Akcji Katolickiej.* Istniejący od roku Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Siedlcach rozwija swoją działalność z coraz pomyślniejszemi rezultatami. Dyrektor Instytutu ks. prał. Kamieński specjalną uwagę zwrócił na wychowanie młodzieży katolickiej, zrzeszonej w szeregach podlaskiego Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Praca w S. M. P. nabrała właściwego rozmachu odkąd dyrektorem Związku mianowany został ks. Ignacy Sopyła, człowiek, który sprawie młodzieży oddany jest całą duszą. Wystarczy powiedzieć, że w ostatnich kilku miesiącach, mimo trudnych warunków i przeszkód, liczba S. M. P. w diecezji podlaskiej wzrosła o 100 proc. Związek podlaski liczy obecnie przeszło 600 Stowarzyszeń. A należy stwierdzić, że praca w S. M. P. rozwija się nie tylko ilościowym, ale i jakościowym.

Dobrze rozwija się dalej akcja dobroczynna. Kierownikiem tego działu Akcji Katolickiej jest ks. prał. Grabowski. Akcja ta skupia się w organizacji „Caritas". Oddziały „Caritasu" istnieją już prawie we wszystkich parafjach. Trzeba powiedzieć, że w pracach S. M. P. i „Caritasu" duchowieństwo podlaskie stoi na wysokości swego zadania.

Instytut A. K. zwrócił ostatnio uwagę na Stowarzyszenie Kobiet Katolickich i Mężów Katolickich. Dyrektor Instytutu ks. prał. Kamieński z serdeczną troską obejmuje wszystkie dziedziny Akcji Katolickiej. Podlasie—to wdzięczny teren pracy katolickiej, to też nie wątpimy, że siejba społeczno-katolicka wyda obfity plon. *Mir.*

Apostołowie miłosierdzia. Wobec kryzysu i szerzącego się z zastraszającą szybkością bezrobocia, gdy całe społeczeństwo polskie podjęło akcję pomocy najbiedniejszym, również akademicy stanęli ochotnie do pracy. Warszawskie katolickie akademickie Stowarzyszenie Charytatywne „Pomoc Bliźniemu" pod wezwaniem św. Franciszka z Assyżu, przeprowadziło w miesiącach zimowych 3 zbiórki odzieży dla bezrobotnych. W każdej zbiórce brało udział ponad 300 studentek i studentów. Teren wszystkich 3-ch zbiórek obejmował około 33.000 mieszkań. Zebrano ogółem 11.190 sztuk odzieży, 8.784 sztuk bielizny i 3.115 par obuwia. „Pomoc Bliźniemu", znana całej Warszawie, ma już za sobą 3 lata pracy na polu charytatywnem. Stowarzyszenie prowadzi 10 świetlic dla dziatwy w wieku szkolnym, grupujących około 300 dzieci, przeważnie z baraków dla bezdomnych. Oprócz tego prowadzone są bibljoteki, douczanie mniej zdolnych dzieci, dożywianie, rozdawnictwo odzieży i opieka nad rodzinami.

Ile Warszawa wydaje na rozrywki? Podług danych wydziału finansowo-podatkowego magistratu, przedsiębiorstwa widowiskowe miały w ciągu m. lutego następujące wpływy brutto 1.816.982 zł. 8 gr. (w styczniu 2.300.493 zł. 60 gr.).

Ciekawą byłaby statystyka ofiarności na cele dobroczynne.

Wkłady oszczędnościowe w PKO w m-cu lutym 1932 r. i ubezpieczenia na życie.

Miesiąc luty b. r. zaznaczył się w PKO dalszym znacznym wzrostem wkładów oszczędnościowych, oraz liczby oszczędzających.

Wkłady oszczędnościowe w PKO wzrosły w ciągu m-ca lutego b. r. o dalszych 10,2 miljonów złotych i osiągnęły w dn. 29.II b. r. kwotę 325,7 miljonów zł., łącznie zaś z wkładami pochodzącemi z waloryzacji — 356,8 miljonów zł.

W ciągu miesiąca sprawozdawczego wydała PKO ogółem 22,497 nowych książeczek oszczędnościowych. Ogólna liczba książeczek oszczędnościowych na koniec m-ca lutego wynosiła 757,314 sztuk, zaś łącznie z książeczkami pochodzącemi z waloryzacji — 795,564 książeczek.

Ubezpieczenia na życie w PKO bez badania lekarskiego, które można załatwić w każdym urzędzie pocztowym, znajdują w Polsce coraz więcej zwolenników.

W ciągu 2 pierwszych miesięcy b. r. ubozpieczyło się na życie w PKO 5,934 osób.

Zdrowy ten objaw należy powitać z uznaniem.

Kronika zagraniczna.

Stolica Apostolska. Ojciec Św. przyjął na dłuższej audjencji kardynała Hlonda. Ks. kardynał Hlond z Rzymu udał się do Turynu, skąd w niedzielę dnia 3.IV powrócił do Poznania.

— De Valera obejmując rządy Irlandji skierował za pośrednictwem ministra upełnomocnionego przy Watykanie na ręce kard. Pacelli'ego list do Ojca Św., w którym składając hołd Stolicy Apostolskiej zapewnia, że nowy rząd irlandski dążyć będzie do utrzymania szczerych i serdecznych stosunków ze Stolicą Świętą, stosunków takich, jakie dla narodu irlandskiego stały się od wieków tradycją. W odpowiedzi na to pismo Kardynał Pacelli wysłał do przewodniczącego Rady Wykonawczej Wolnego Państwa Irlandskiego depeszę, w której daje wyraz szczególnemu zadowoleniu

Ojca Św. za to potwierdzenie tradycyjnego przywiązania Katolickiej Irlandji do Stolicy Świętej.

— Pertraktacje w sprawie zawarcia nowego modus vivendi pomiędzy Stolicą Apostolską a rządem Czechosłowacji trwają w dalszym ciągu. Sprawa podziału terytorjalnego państwa na diecezje dostosowane do nowych warunków politycznych została już uzgodniona. Niezałatwioną jest jeszcze sprawa likwidacji podziału dóbr diecezji wrocławskiej, które pozostały w Czechosłowacji. Dobra te mają być podzielone pomiędzy diecezje powstałe na terenie dawnej diecezji wrocławskiej, do których należy i polska diecezja śląska.

Francja. Według danych, zebranych przez „La France Catholique" masonerja francuska posiada trzy organizacje oficjalnie masońskie, a mianowicie: Wielki Wschód Francji (ok. 40 tys. członków), Wielką Lożę Francuską rytuału szkockiego (ok. 10 tys. członków) i lożę mieszaną Praw Ludzkich, przyjmującą również kobiety.

Nie przez te loże jednak wolnomularstwo wywiera swój wpływ na życie społeczne i polityczne Francji. Służą do tego znajdujące się pod jego wpływem partje polityczne (radykali, socjaliści radykalni i socjal-republikanie), organizacje pseudo humanitarne (Liga Praw Człowieka, Liga Nauczania, Związek Wolnej Myśli, Rotary-Kluby), związki zawodowe („Union Syndicale de Techniciens de l'Industrie, du Commerce et de l'Agriculture"), związki nauczycielskie, związki b. kombatantów („Fédération des combattants républicains"), stowarzyszenia młodzieży („Fédération des Jeunesses laiques et républicains") i t. d.

— *O pawilon misyjny na b. wystawie kolonjalnej.* Skończyła się wspaniała wystawa kolonjalna w Paryżu i praktyczni Francuzi myślą teraz jak zużytkować pozostałe jeszcze budynki. Niektóre pawilony cieszą się ogromną sympatją i paryżanie radziby zachować je w niezmienionej formie. Do takich pawilonów należy pawilon Misyj. „Figaro" z dnia 23-go b. m. ogłasza odezwę marszałka Lyautey, w której wzywa wszystkich do poparcia projektu pozostawienia pawilonu Misyj, który, jak twierdzi, był duszą wystawy. „Powinien on zostać — pisze marszałek, jako dowód wdzięczności naszej dla tych misjonarzy i misjonarek, którzy działalnością swoją przysparzają chwały dla imienia Francji. Praca ich jest naszą dumą. Pamiętajmy o nich, patrząc na pawilon misyj"!

— Prezesem związku pisarzy francuskich (Société des Gens de Lettres) wybrany został znany katolicki pisarz francuski Franciszek Mauriac, autor wielu prac literackich, z których ostatnio opublikował „Jeudi Saint" (poemat o Euchastji, „Le Bonheur et la Soffrance du Chrétien" i „Le Noeud de Vipères".

Włochy. Z okazji 300-nej rocznicy śmierci o. Franciszka Lana-Terzi T. J. ukazał się szereg rozpraw w różnych czasopismach włoskich na temat badań o. Lana-Terzi'ego w dziedzinie lotnictwa. W medjolańskim miesięczniku „Vita e pensiero" stwierdza dr. Pio Bondelli, że o. Lana-Terzi był jednym z prekursorów lotnictwa wskutek wykazania możliwości poruszania się w powietrzu przy pomocy samolotu i kierowania nim w powietrzu. Ciekawe, że o. Lana zdawał sobie jednocześnie sprawę ze zgubnych skutków, jakie samoloty miałyby przy zastosowaniu ich do celów wojennych.

O. Lana pozostawił również szereg rozpraw z dziedziny badań nad magnetyzmem ziemi, stosowaniem kompasu i t. d., mających wielkie znaczenie dla nauki.

— Starożytna, wielu wieków sięgająca tradycja twierdzi, że gdy święto Zwiastowania zbiegnie się z Wielkim Piątkiem, następują cudowne przemiany z przechowywaną w katedrze miasta Andrja we Włoszech środkowych relikwją Ciernia z korony Chrystusa Pana. Odżywają mianowicie i czerwienieją nanowo ślady Krwi Przenajświętszej. Ponieważ w roku bieżącym nastąpił taki rzadki wypadek zbiegu obu uroczystości, do Andrji przybyły liczne pielgrzymki z Włoch i zagranicy w oczekiwaniu powtórzenia się cudu, a biskup miejscowy zarządził specjalne modły. Rzeczywiście, jak spodziewano się, w Wielki Piątek, o godz. 4 m. 20 po południu w obecności licznych rzesz ludu od trzech godzin trwającego na modlitwie cud powtórzył się. Rozbrzmiały śpiewy i hymny dziękczynne, a następnie adoracja relikwji przez biskupa Andrji, kapitułę, przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych. Dla sprawdzenia autentyczności cudu i wyłączenia możliwości jakichkolwiek nieporozumień i podstępów, zarządzono natychmiast jak najściślejszą kontrolę zjawiska. Przy kontroli tej obecnych było wielu uczonych włoskich i obcych, między innymi prof. Le Bon z uniwersytetu w Besançon. Po ceremonji w katedrze biskup Andrji okazał relikwję z balkonu pałacu biskupiego wielotysiącznemu tłumowi wiernych zgromadzonych na placu przed pałacem i ulicach przyległych.

Odnowione ślady Krwi św. trwają — wedle tradycji – czas bliżej nieokreślony. Czasami okres trwania cudu przedłuża się do 50 dni.

Nowy zbieg uroczystości Zwiastowania N. M. P. z Wielkim Piątkiem powtórzy się za lat 74.

Szwajcarja—Genewa. W ostatnich dniach lutego odbyło się w Genewie posiedzenie Biura Międzynarodowej Unji Katolickich Związków Kobiecych. Tematem obrad było przedewszystkiem przygotowanie Zjazdu mającego odbyć się w Lucernie we wrześniu r. b. oraz zagadnienie współpracy z Ligą Narodów. W związku z tem przygotowano odpowiedź na pismo otrzymane z Sekretarjatu Ligi w tej sprawie. Omówiono również odpowiedź na kwestjonarjusz referenta Komisji Ligi Narodów do spraw Ochrony Kobiet dotyczący repatrjacji prostytutek. Pragnąc utrzymać bezpośredni kontakt z działalnością międzynarodową ogniskującą się w Genewie, postanowiono utworzyć stałą ekspozyturę Unji przy genewskiem Kole Katolickiem. Biuro przyjęło również nowych członków, a mianowicie: Katolicki Związek Kobiecy z Filipin oraz — do Sekcji Młodych — grupę żeńską Polskiego Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie".

Członkowie Biura Unji przyjęci zostali na audjencji przez Sir Erica Drummond'a oraz, na uprzejme zaproszenie Międzynarodowego Biura Pracy, zwiedzili ten ciekawy dział pracy międzynarodowej.

Koło Katolickie oraz Genewski Katolicki Związek Kobiecy zorganizowały specjalne przyjęcia na cześć swych międzynarodowych gości.

Niemcy. Do czego może doprowadzić bałwochwalstwo różnych wielkości świadczy organ hitlerowców „Preussische Zeitung", w którym na pierwszej stronie numeru z dnia 29 stycznia r. b. umieszczona została fotografja ołtarza, jaki u siebie w domu urządziła jedna z czcicielek Hitlera. Najcharakterystyczniejszą jest jednak umieszczona obok odezwa tej czcicielki, niejakiej Idy Wegener. Brzmi on: „Hitler jest

Alfą i Omegą naszego światopoglądu, nieusuwalny punkt ośrodkowy naszej myśli politycznej i naszego działania. Każdy dom narodowo-socjalistyczny posiadać winien miejsce, gdzie wódz uchwytnie będzie nam bliski i gdzie myśli nasze widocznie koło niego będą mogły krążyć. W takiem miejscu chętne dłonie i serca muszą codziennie składać mały hołd w postaci kwiatów i postępków, tak samo, jak to czynimy wobec wizerunków nam drogich, aby okazać, jak są oni nam mili i szanowni. Ołtarz taki zakładajmy bynajmniej nie w jakimś odległym pokoju, lecz w pokoju, najczęściej przez nas używanym, aby dostępny był także dla osób obcych".

Brazylja. W ub. mies. odbył się w Iraty, stanu Parana, wielki zjazd katolickich Polaków, zamieszkałych w Brazylji, oraz jednocześnie Tow. „Oświata". Na Zjazd przybyło około tysiąca delegatów. Przy końcu Zjazdu uchwalono następującą rezolucję, która świadczy, że duch narodowy i katolicki wśród Polonji brazylijskiej żyje i bije mocnem tętnem.

„Delegaci Walnego Zebrania Związku „Oświata" i uczestnicy Zjazdu Katolickiego w przekonaniu, że tylko wychowanie oparte na zasadach wiary katolickiej może przysporzyć Kościołowi i Narodowi ludzi użytecznych i duchowo zdrowych, dążyć będą, ażeby we wszystkich szkołach polskich w Brazylji nauczano religji katolickiej narówni z innymi przedmiotami. W celu przygotowania nauczycielstwa do należytego spełniania tej ważnej misji, Zjazd poleca Zarządowi zorganizować specjalne dokształcające kursy katechetyczne dla nauczycieli. Delegaci Zjazdu apelują do rodziców, ażeby dołożyli starań, by dzieci swe wychowywać w staropolskich obyczajach przodków naszych, następnie, delegaci wzywają młodzież polską, by, pomnąc na wielkie zadania, jakie ją czekają w życiu społecznem, wyrabiała się w cnotach obywatelskich w oparciu o Kościół i prawdy Boże; najlepszą szkołą, pomagającą wyrabiać szlachetne charaktery są organizacje i stowarzyszenia, stojące na gruncie zasad narodowych i katolickich".

Hiszpanja. W r. b. tłumy nabożnych, biorących udział w nabożeństwach Wielkotygodniowych, były większe, niż w latach ubiegłych. Można było zauważyć, że kościoły daleko liczniej były odwiedzane, niż lat poprzednich. Szczególnie w Madrycie i Bilbao, gdzie nie odbyły się uliczne procesje, kościoły pełne były wiernych, manifestujących swe uczucia religijne. W innych miastach Hiszpanji procesje odbywały się spokojnie, choć spotykały się czasami z prowokacjami ze strony rewolucjonistów.

— Znany uczony i pisarz hiszpański, Miguel de Unamuno, jeden z najwybitniejszych bojowników republikańskich, określa ostatnie poczynania władz hiszpańskich, zarządzające usunięcie krucyfiksów ze szkół, jako objaw „sekciarstwa". Stwierdza on m. in., że państwo hiszpańskie, deklarujące neutralność pod względem religijnym, „w rzeczywistości jest antyreligijnem, antykościelnem, antykatolickiem". Wykonanie tego dekretu rządowego nazywa Unamuno „wrogiem wobec narodu, dziejów i wychowania".

Wobec zdecydowanego stanowiska licznych bractw religijnych w Saragosie, tradycyjna procesja wielkotygodniowa urządzona przez bractwo Przen. Krwi została, jak wiadomo, podobnie jak w innych okolicach Hiszpanji, odwołana. Tem nie mniej związek republikańskiej młodzieży, za zezwoleniem oczywiście władz rządowych, urządził na swoją rękę „cywilną" procesję, która w Wielki Piątek przeciągnęła po ulicach miasta drogą, jaką zwykle odbywała procesja religija.

Jednocześnie dla ukarania „nieprawomyślnych" władze Saragosy postanowiły cofnąć zapomogę w sumie 100 tys. pesetów, przeznaczoną na odrestaurowanie słynnego kościoła del Pilar.

Rosja Sowiecka. Leningradzka „Krasnaja Gazeta" z dn. 7 b. m. podaje wykaz, ile żywności przysługuje miesięcznie poszczególnym kategorjom obywateli sowieckich. W miesiącu marcu r. b. na jedną osobę należącą do pierwszej kategorji, t. j. dla robotników, przypadało miesięcznie: 25 gramów herbaty, $1^1/_2$ klg. cukru, 2 klg. krup, 1 klg. makaronu, 400 gr. margaryny, 750 gr. tłuszczu roślinnego, 700 gr. mięsa, oraz po $^1/_2$ klg. chleba dziennie. Są to, jak widzimy, minimalne racje żywnościowe dla człowieka pracy.

Na obywatela drugiej kategarji, t. j. urzędnika, względnie pracownika umysłowego, przypada racja wymienionych produktów mniejwięcej zmniejszona do połowy, z zupełnem jednak wyłączeniem niektórych produktów, np. herbaty. Dzieci otrzymują racje minimalne, przyczem zwraca uwagę pominięcie zupełne w tych racjach cukru i herbaty.

Obywatele trzeciej klasy, t. zw. „liszeńcy", do których zalicza się i duchowieństwo wszystkich wyznań, nie otrzymują bonów, muszą oni prywatnie starać się o produkty żywnościowe, naturalnie, kilkakrotnie za nie przepłacając.

Tak jest w raju komunistycznym!

A oto inny obraz z tego raju.

Nad brzegiem Dniestru po stronie rumuńskiej znajduje się schronisko dla uciekinierów. Korespondent paryskiego „Journal'u", Geo London jeździł tam przed świętami Wielkiejnocy, by zobaczyć tę dziwną instytucję, powstałą w XX wieku, w której chronią się ludzie przed ludźmi. W przytułku tym znajdują się mężczyźni i kobiety, starcy i dzieci, szczęśliwi, że udało się im przebyć granicę. Zwykle są oni w takim stanie zdrowia, że nieodzownym jest dla nich szpital. Wszyscy oni uważają się za wybrańców losu, bo choć okaleczeni, czuć się mogą wolnymi. Nierzadko zdarzają się wypadki, że, stojąc już na ziemi rumuńskiej, ten i ów ze zbiegów warjuje ze szczęścia. Geo London zwiedzając przytułek rozmawiał ze świeżo przybyłym Mikitą Bukowinym, który przepłynął Dniestr z 6-cio letnim synkiem. W drodze otrrymał dwie kule i dogorywał. Żonę swoją wraz z malutką córeczką umieścił w beczce, którą powierzył falom Dniestru. Teraz dopytywał się o los swoich najbliższych. Niestety, jak Geo Londona poinformował dyrektor rumuńskiej straży pogranicznej, beczka zatonęła. Z całej rodziny ocalał jedynie mały chłopiec.

Pensjonarze przytułku, gdzie rumuńska straż pograniczna do swych oficjalnych funkcyj dołączyć musi również akcję charytatywną, naogół robią wrażenie ludzie zupełnie pozbawionych ochoty do życia. Ktoś, szalenie zmęczony, spoczywa z zamkniętemi oczyma, a na wszelkie zadane mu pytania odpowiada cichym głosem: wy nawet nie przypuszczacie, co się tam dzieje!

I ma rację. Europa wcale nie orjentuje się, czem grozi dość swobodnie rozwijająca się propaganda bolszewicka w różnych dziedzinach życia, przeciwnie— lekceważy sobie to niebezpieczeństwo, tak przecież bliskie i tak naprawdę straszne.

— Charakterystycznym objawem nastrojów wojennych w Sowietach jest wyświetlanie nowego filmu pod nazwą „Czy jesteśmy gotowi?". Tematem filmu

są zbrojenia sowieckie i porównanie armji czerwonej z armjami państw „kapitalistycznych". Film dąży do wykazania, że zbrojenia sowieckie są jeszcze za małe w porównaniu ze zbrojeniami innych państw, i kończy się nawoływaniem do składania nowych ofiar na fundusz zbrojeń sowieckich.

A jednocześnie sowiecki delegat w Genewie Litwinow nawołuje do powszechnego rozbrojenia!

Irlandja. Według ostatnich danych w tegorocznym Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Dublinie weźmie udział 44 narody, tak że nie zabraknie tam przedstawicieli żadnego prawie narodu kulturalnego, za wyjątkiem jednego tylko może Meksyku, którego udział ze względu na naprężone stosunki państwa z Kościołem jest uniemożliwiony.

Uczestnicy polskiej pielgrzymki narodowej na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Dublinie złączą się w osobnej sekcji polskiej, która obradować będzie pod przewodnictwem Protektorata pielgrzymki Jego Eminencji Ks. Kardynała Prymasa w University College w Dublinie w piątek 23 czerwca b. r.

Referaty wygłoszą: 1) Ks. Prałat Leon Łagoda, Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji n. t. „Eucharystja jako czynnik moralnego odrodzenia narodu" i 2) Prof. Oskar Halecki, profesor Uniwersytetu Warszawskiego n. t. „Tradycje eucharystyczne Irlandji i Polski".

Rumunja. Rząd rumuński, stojący pod przewodnictwem prof. Jorga obniżył ostatnio uposażenia duchowieństwa prawosławnego o 12%, duchowieństwa unickiego o 21%, a duchowieństwa pozostałych wyznań o 23%. W związku z tem organ grecko-katolików rumuńskich „Unirea" pisze, że w ten sposób rząd pogwałcił § 22 Konstytucji, zapewniający równość praw dla wszystkich wyznań, a ponadto pogwałcił § 32 prawa o wyznaniach, które ustanawiało, że uposażenie duchowieństwa podlega tym samym warunkom, co uposażenie urzędników państwowych, wreszcie § 10 Konkordatu wyraźnie zastrzegający dla duchowieństwa katolickiego równe prawa i równe traktowanie.

Wakacje Społeczne w Kuźnicach.

„Wakacje Społeczne" mają na celu ułatwienie wyjazdu grupami w góry, w okresie wakacyjnym, kształcącej się młodzieży żeńskiej i osobom pracującym, zrzeszonym w organizacjach katolickich

Wspólnie spędzone tygodnie na swobodzie i wycieczkach, zacieśnią węzły koleżeńskie.

Owocem wypoczynku ma być zdwojona energja do pracy zawodowej i społecznej.

Dlatego na „Wakacjach Społecznych" podany będzie przez osoby fachowe cykl wykładów, przygotowujących do pracy społecznej w Akcji Katolickiej.

Wykłady, najczęściej w formie rozmowy lub pogadanki, — odbywać się będą na świeżem powietrzu, w lesie, lub na wycieczce; będzie ich przeciętnie 2 dziennie. Treść wykładów, zastosowana do potrzeb i życzeń danej grupy wakacjonistek, obracać się będzie w zakresie zagadnień religijnych, społecznych, hygjeny i t. p.

Dla obopólnego ułatwienia, Kierownictwo „Wakacji Społecznych", nie będzie się porozumiewać z poszczególnemi kandydatkami do wyjazdu, ale z zarządami organizacyj katolickich, do których należą dane kandydatki.

Organizacje więc, zechcą przyjmować zgłoszenia i zawiadomić najpóźniej z końcem kwietnia, ilu mniej więcej członków przysyłają, zagwarantować uiszczenie przez nich opłaty, a przedewszystkiem wyrazić życzenia co do tematów wykładów.

„Wakacje Społeczne" dla członkiń katolickich organizacyj odbywać się będą w jednym z najpiękniejszych zakątków naszego kraju, w Kuźnicach koło Zakopanego, pod kierunkiem Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Społecznego Matki Boskiej Dobrej Rady, w Szkole Domowej Pracy Kobiet, od 15-go maja do końca września. Każda serja będzie trwać dwa do trzech tygodni. Decyzje co do terminu nastąpią za listownem porozumieniem.

Osobny budynek oddany wyłącznie dla wakacjonistek, mieści kilka sypialń (dla trzydziestu paru osób łącznie) łazienkę oraz świetlicę i jadalnię.

Osób chorych na płuca nie przyjmuje się.

Koszta pobytu: 5 zł. dziennie od osoby, (ewentualnie mniej, zależnie od umowy, jeżeli cała grupa zgodzi się, by utrzymanie było skromniejsze). Opłatę należy uiszczać z góry zaraz po przyjeździe. Kąpiel 50 gr.

O ile dana grupa życzy sobie, aby oprócz sił miejscowych wykładali specjalnie sprowadzeni prelegenci, lub pragnie odprawić zamknięte rekolekcje pod kierunkiem zaproszonego kaznodziei, pokrywa sama związane z tem koszta.

Należy przywieźć ze sobą: pościel (prześcieradła, poduszkę, kołdrę lub koce) ręczniki, przybory toaletowe i dwie serwetki stołowe.

Korespondencje i zgłoszenie należy przysyłać pod adresem: Zarząd Szkoły Domowej Pracy Kobiet — Kuźnice poczta Zakopane.

W ciągu lata odbędą się następujące serje:

Od 15—30 maja, dla osób bez specjalnego zawodu, a chcących przygotować się do pracy społecznej.

Pierwsza połowa czerwca: (zostanie ustalona niebawem).

Druga połowa czerwca: dla pracownic społecznych.

Pierwsza połowa lipca: dla nauczycielek.

Druga połowa lipca: dla pielęgniarek i nauczycielek.

Sierpień: dla studentek szkół wyższych.

Wrzesień: (jeszcze nie ustalony).

W czasie od 15—30 maja omawiane będą następujące tematy:

1. Zagadnienia etyczno społeczne: zmysł społeczny — rodzina — własność, — praca — wzajemne stosunki pracodawców do pracobiorców, — państwo a Kościół (Przy powyższych tematach będą brane pod względ encykliki papieskie z ostatnich lat).

2. Opieka Społeczna: Zwalczanie żebractwa i alkoholizmu. Opieka nad niemowlęciem (poradnia dla matek, kropla mleka, żłóbki). Opieka nad dziećmi (ochronki, sierocińce, kolonje i półkolonje wakacyjne). Opieka nad dziewczęciem (misje dworcowe i t. d.). Opieka nad ociemniałymi i nad inwalidami wojennymi. Opieka nad rodziną. Ochrona pracy. Ubezpieczenia społeczne. (Omawiane tu będą ustawy, stan instytucyj społecznych i metody pracy w tychże instytucjach).

3. Metodyka pracy oświatowo-wychowawczej: Wychowanie religijne w stowarzyszeniach młodzieży. Prowadzenie kółek oświatowych. Wychowanie fizyczne. Wychowawcza rola zabaw. Teorja prowadzenia zebrań.

4. Cwiczenia praktyczne: prowadzenie zebrań — przemawianie.

Kuźniczanki, które chciałyby przybyć w tym czasie, powitamy z wielką radością.

Prosimy o odnowienie prenumeraty

na kwartał II-gi.

Wpłacać na konto 64.200.

Płock — Dobra Prasa.

DOBRA PRASA wydała CZTERY nowe **„CZYTANKI ŚWIĄTECZNE“**

KTO WINIEN?
(O KRYZYSIE).

CZY POTRZEBNY NAM JEST KOŚCIÓŁ?
(nadaje się do walki z sekciarstwem)

OBOWIĄZEK POLKI
(W OKRESIE KRYZYSU)

PRZED OCZY TWOJE
(o potrzebie duchowego odrodzenia, znaczenie spowiedzi).

Wysyłamy tylko kompletami po 10 egzemplarzy. Cena za setkę 3 złote z przesyłką pocztową.
Wpłacać na konto P. K. O. 64.200. PŁOCK — DOBRA PRASA.

W okresie kryzysu wszyscy prenumerują
— najtańszy tygodnik społeczny dla inteligencji —

„NIWA“

„NIWA” stoi na straży naszych ideałów religijnych i narodowych.
„NIWA” zamieszcza pierwszorzędne artykuły, oświetlające aktualne zagadnienia.
„NIWA” zwraca specjalną uwagę na zagadnienia związane z Akcją Katolicką.

Prenumerata roczna wynosi **12** zł.
półroczna **6** zł.
kwartalna **3** zł.

Wpłacać na konto P. K. O. **64.200**
DOBRA PRASA — Płock.

Osoby wpłacające całoroczną prenumeratę otrzymują **premium** w postaci **kilku książek**.

Czytajcie — popierajcie — prenumerujcie „NIWĘ“.

UWAGA!

Staraniem „DOBREJ PRASY“ ukazał się

LIST PASTERSKI
Jego Eminencji Ks. Kardynała Prymasa Polski

„O zadaniach katolicyzmu wobec walki z Bogiem“.

Broszurka z podobizną Jego Eminencji.

Cena **20** gr. za egzemplarz. Setka **15** zł. wraz z przesyłką. Wpłacać na konto P. K. O. **64.200**
PŁOCK — DOBRA PRASA.

STRAŻNICA HARCERSKA
MIESIĘCZNIK

Stoi na straży idei harcerskiej, informuje o ważniejszych objawach życia harcerskiego w kraju i zagranicą.
Prenumerata roczna wynosi zł. **5** wraz z przesyłką pocztową. Wpłacać na konto w P.K.O.— **24.405.**
Adres Redakcji i Administracji **Warszawa** — ul. Widok 5 m. 1.

Cena egzempl. **30 gr.**

Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5, tel. 364.**
Prenumerata wynosi: Rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł. z przesyłką pocztową. Zagranicą 18 złotych.
CENA OGŁOSZEŃ. Strona **400** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł.
Drobniejsze ogłoszenia 45 groszy za wiersz milimetrowy.
Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.

Konto P. K. O. 64200

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski.**

Czcionkami drukarni f. «B-cia Detrychowie» w Płocku.